

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



DR. SCHACHT, dyktator finansowy Rzeszy, stale wrogo występujący przeciwko Polsce.

ROK XIV.

NIEDZIELA, 9-go LUTEGO 1936 ROKU

CENA 10 GROSZY

Nr 40



ANNA MAY-WONG słynna chińska aktorka, urodzona w Kalifornii, po raz pierwszy udała się do Chin, których nie zna.

Tragiczne samobójstwo reemigranta z Francji

Odebrał sobie życie po utracie jedynej córki, która została zastrzelona przez narzeczonego

Łódź, 9 lutego.

(gr) — Jak już donosił „Express“, w lesie łagiewnickim znaleziono zwłoki 55-letniego Jakuba Mędrowskiego, reemigranta z Francji. Zwłoki przesłano do prosektorium miejskiego, gdzie w dniu wczorajszym dokonano sekcji. Okazuje się, że pierwotne przypuszczenie co do przyczyny tragicznego zgonu Mędrowskiego, jakoby miał być zastrzelony przez jakiegoś osobnika, którego widziano krótko przed śmiercią z Mędrowskim, nie odpowiada rzeczywistości, gdyż sekcja wykazała, iż denat padł od kuli własnego rewolweru. Obecnie niema najmniejszej wątpliwości, iż Mędrowski popełnił samobójstwo.

Rewolweru przy zmarłym nie znaleziono. Został on prawdopodobnie przez kogoś znaleziony i zabrany. W tym kierunku prowadzone jest również dochodzenie.

Przyczyną desperackiego kroku Mędrowskiego, stałego mieszkańca Turka, a przybyłego do Łodzi do swej rodziny, zamieszkałej przy ul. Zgierskiej 113, była

rozpacz po stracie jedynej córki, która padła w czasie pobytu Mędrowskiego we Francji ofiarą strasznej zbrodni.

Kiedy Mędrowski wyemigrował przed laty wraz z dzieckiem do Bordeaux, gdzie zatrudniony był w jednej z tamtejszych fabryk, zabrał ze sobą swą jedynaczkę. Dziecku dał staranne wychowanie i strzegł je jak oko w głowie. Dziewczyna wyrosła na piękną kobietę.

Przed niedawnym czasem poznała młoda Helena pewnego młodzieńca, który zakochał się w niej na zabój. Młodzi byli już ze sobą zaręczeni. Młodzieniec, imieniem Jean Leroi, był jednak strasznie zazdrosny. Stale podejrzewał narzeczoną, że przebywa w innym towarzystwie, a nawet zarzucał jej zdradę. Na tem tle dochodziło do burzliwych scen. W czasie ostatniej rozmowy z ukochaną dobył Leroi rewolweru i dwoma strzałami położył trupem Helenę Mędrowską.

Kiedy młodzieniec oprzytomniał, zrozumiał dopiero po niewczasie, że pozabawił życia narzeczoną i celnym strza-

łem w pierś odebrał sobie również życie. Mędrowski, zrozpaczony utratą jedynej córki, zrezygnował z dalszego pobytu we Francji i powrócił przed kilku dniami do kraju. Tu, w poszukiwaniu

rodziny, w lesie łagiewnickim pod Łodzią popełnił samobójstwo.

Tragedja rodziny Mędrowskich wywołała wśród krewnych i znajomych kolosalne przygnębienie.

Zajścia w pow. konińskim

Trzy osoby zabite, kilka rannych

Łódź, 9 lutego.

Polska Agencja Telegraficzna donosi: W związku z zajściami w Zagórowie pow. konińskiego organa bezpieczeństwa publicznego dokonały w dniu 7 b.m. na polecenie władz prokuratorskich, prowadzących śledztwo, aresztowań w paru miejscowościach, gdzie ukryli się sprawcy zająć.

Aresztowania podlegaczy odbyły się w sprawie i w spokoju. Jedynie we wsi

Szetlewek funkcjonariusze policji spotkali się z oporem kilku luźnych grup, które podburzane przez nieodpowiedzialnych prowodyrów zaatakowały z zasadki czynnie funkcjonariuszy P. P., utrudniając aresztowanie i usiłując odbić aresztowanych, przy czem kilku posterunkowych policji zostało rannych.

Po kilkakrotnych bezskutecznych nawoływaniach do rozejścia się i po oddanej salwie ostrzegawczej organa P. P.

zmuszone były w obronie własnej użyć broni w wyniku czego 3 napastnicy zostali zabici, kilku rannych.

Po rozproszeniu awanturników przez policję i po dokonaniu aresztowań zapadł spokój.

Energiczne śledztwo w sprawie zająć prowadzone jest pod kierownictwem władz sądowych.

Napad bandycki na żebraczkę w Tomaszowie

Niezwykłe obleżenie domu przez opryszków.—Żebraczkę zrabowano 500 zł.—Policja dokonała aresztowań

Tomaszów Mazowiecki, 9 lutego.

Wczoraj w nocy dokonano niezwykle śmiałego napadu rabunkowego na mieszkankę 87-letniej Tekli Romanowskiej, zam. przy ul. Niebrowskiej 68. Romanowska nie mając żadnych środków do życia, zmuszona była przyjąć sublokatorke 70-letnią Julję Albrechtową, żebraczkę z zawodu.

W dzielnicy tej rozeszły się ostatnio wiadomości, że Albrechtowa zdołała w

ciągu kilku lat zebrać z drobnych datków poważną sumę, którą przechowuje w swem mieszkaniu.

Wczoraj kilku opryszków, poinformowanych o miejscu przechowania pieniędzy żebraczki, urządziło najście na dom, w którym mieszkała. W późnych godzinach nocnych przypuścili oni szturm do drzwi mieszkania staruszki a jednocześnie obstawili ze wszystkich stron domek, uniemożliwiając innym lo-

katorom zaalarmowanie policji.

Napastnicy wyważyli drzwi łomem i mimo rozpaczliwych krzyków staruszek i ich sąsiadów — wtargnęli do wnętrza. Po kilku minutach włamali się do mieszkania, steroryzowali staruszkę nożami i łomami, pobili je dotkliwie i zrabowali z kufierka 500 zł. w bilonie.

Napastnicy podparli następnie z zewnątrz drzwi wejściowe wszystkich mieszkań tego domu, by uniemożliwić lokatorom pościg — poczem zbiegli. Powiadomiona policja wszczęła energiczne dochodzenia i zatrzymała już trzy osoby, podejrzane o spółudział w napadzie.

Nowy Zarząd m. Pabjanic

Prezydentem został p. Futyna, wiceprezydentem — b. poseł Szczerkowski

Pabjanice, 9 lutego.

Wczoraj w godzinach wieczorowych na specjalnym posiedzeniu wyborczym Rady Miejskiej w Pabjanicach dokonane zostały wybory Zarządu Miasta. Zebraniu przewodniczył dr. Eichner.

Prezydentem miasta wybrany został dotychczasowy prezydent tymczasowy Bolesław Futyna, otrzymując 27 głosów,

podczas gdy kontrkandydat inż. Aleksander Orłowski otrzymał 13 głosów. Na wiceprezydenta wybrano b. posła na sejm Antoniego Szczerkowskiego 23 głosami. Kandydujący tutaj również inż. Orłowski otrzymał 17 głosów. Ławnikiem został automatycznie Aleksander Giertz wobec braku innej kandydatury.

Kary śmierci domaga się prokurator dla zabójcy właściciela domu przy ul. Grabowej 16

Łódź, 9 lutego.

(gr) — Przed kilku miesiącami odbyła się rozprawa sądowa przeciwko dozorczy domu przy ul. Grabowej 16, Zygmunutowi Kochańskiemu.

Dozorca, jak już podawaliśmy, skazany został na 15 lat więzienia za zabójstwo właściciela domu, w którym był zatrudniony, Leona Langego. Przyczyną zbrodni było zwolnienie Kochańskiego z zajmowanego przezeń stanowiska.

Obecnie dowiadujemy się, że prokurator, oskarżający Kochańskiego w sądzie okręgowym w Łodzi, skierował w dniu wczorajszym skargę do Sadu Apelacyjnego w Warszawie, domagając się dla podsądnego kary śmierci.

Z drugiej strony obrońca Kochańskiego, adw. Baum, wnosil o złagodzenie wyroku.

Rozprawa apelacyjna odbędzie się w najbliższym czasie.

Jeden odbiornik radiowy na 22 mieszkańców w Łodzi

Łódź, 9 lutego.

(k) — Jak się okazuje, liczba radioabonentów stale wzrasta. Na dzień 1-go stycznia r. b. Polskie Radio miało ogółem 491.823 abonentów, z czego większość stanowią abonenci mieszkający w miastach powyżej 5000 mieszkańców.

Pod względem radiofonizacji na pierwszym miejscu stoi Warszawa posiadająca 72.701 abonentów radja, na drugim miejscu znajduje się Łódź — (23.018), potem Lwów (18.578), Poznań (10.806), Katowice 10.222), Kraków (8551), Wilno (7372), Chorzów (6441), Bydgoszcz (5968), Toruń (4271) itd.

W Warszawie więc przypada jeden odbiornik na 16 mieszkańców, a w Łodzi na 22 mieszkańców.

Tygodnik dla wszystkich

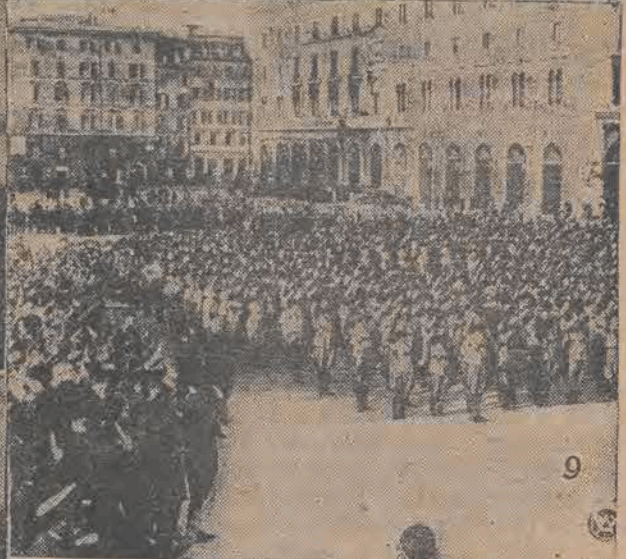
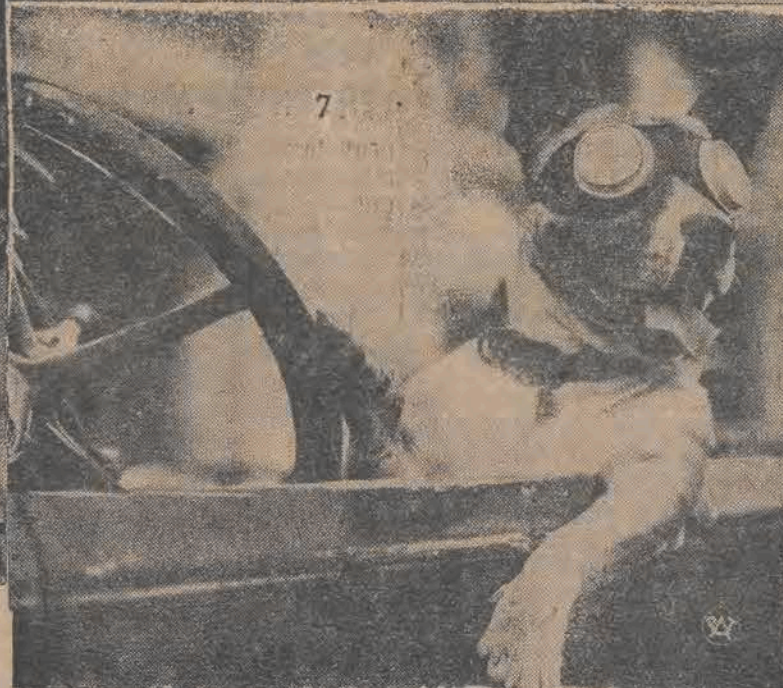
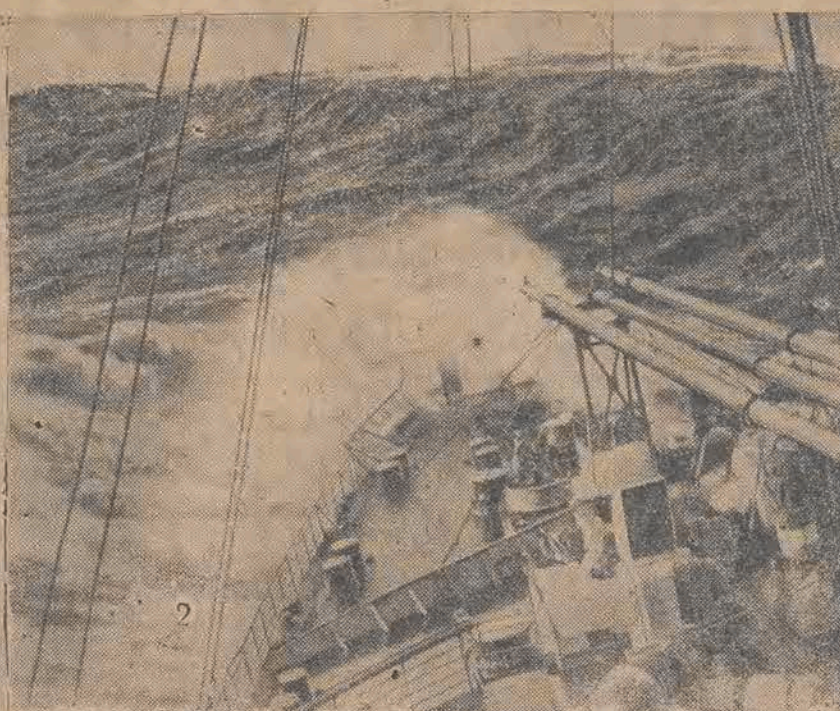
znaleźć się winien w każdym domu przynosi bowiem: interesująca powieść i nowelę, aktualne nowości z dziedziny mody (reprodukcje rysunkowe modeli wielkich paryskich firm), „Lekarz domowy“, „Poradnik kosmetyczny“, „Kacik pani domu“, Rozrywki z nagrodami — Humor — Nowela Tygodnik ten to — popularne wydawnictwo beletrystyczne

„Co Tydzień Powieść“

Najnowszy, 139-ty, znaczny powiększony numer C. T. P. przynosi powieść J. Koryzmy p. t.

„MANOWCE MIŁOŚCI“

Do nabycia wszędzie. Cena 30 gr.



Przez obiektyw fotografa:

1. „JOSEPH CONRAD”. — Piękny żaglowiec australijski, noszący imię „Joseph Conrad” — niezapomnianego polsko - angielskiego piewcy morza, który wyruszył niedawno w podróż naokoło świata.

2. NA ATLANTYKU PANUJĄ BURZE. — Na oceanie Atlantyckim od kilku dni panują poważne burze. Na zdjęciu widzimy statek, który walczy z rozszalałym żywiołem.

3. ZGON AWANTURNIKA. — Emigrant rosyjski Aleksander Zubkow, którego małżeństwo z siostrą cesarza Wilhelma II-go wywołało swe go czasu wiele wrzawy, zmarł przed kilku dniami, przeżywszy zaledwie 37 lat. Zubkow rozwódł się ze swoją żoną, roztrwonil „odszkodowanie” i zmarł niemal w nędzy. W swem awanturczym życiu uprawiał on wiele zawodów, był m. in. kelnerem w jednej z kawiarni luksemburskich. Na zdjęciu naszym — Zubkow jako kelner.

4. ROZBIÓRKA ŁODZI PODWODNEJ. — Angielska łódź podwodna „L. 4”, która zatonięła w ubiegłym roku i została z trudem wyciągnięta, została obecnie całkowicie rozebrana, gdyż uległa zniszczeniu.

5. MEDJOLAN WITA PIERWSZY ŚNIEG. — W Medjolanie obchodzono uroczyste tradycyjne święto pierwszego śniegu. Ulicami miastociągnął korowód karnawałowy. Na zdjęciu widzimy fragment korowodu, wyobrażający negusa i europejski Czerwony Krzyż w Abisynii w karnawalowej kopkaturze.

6. SONJA HENJE. — Jedną z najpopularniejszych sportsmerek międzynarodowych, wielokrotna mistrzyni świata w jeździe figurowej na lodzie, łyżwiarka norweska, Sonja Henje, podczas pobytu w Garmisch - Partenkirchen tańczy na lodzie.

7. SAMOCHÓD JEST BEZPIECZNY. — Pani może spokojnie załatwiać sprawunki, czy gawędzić z przyjaciółką, pozostawiając samochód na ulicy pod opieką takiego kierowcy.

8. URODZONY W ZOO. — W paryskim Zoo wydarzył się rzadki wypadek, że w niewoli urodził się mały tapir.

9. ŚWIĘTO MILICJI FASZYSTOWSKIEJ. — W lutym przypada 14-ta rocznica założenia milicji faszystowskiej. Na zdjęciu delegacja oficerów milicji faszystowskiej przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Rzymie.

OKRETY-WIDMA

Zagadka „Marji Celeste“ i „James Chestera“. Okrety bez pasażerów na pełnym morzu. — Piraci, katastrofy, czy — siły nieznanne?

Historja wypraw morskich zna wypadki zaginięcia poszczególnych okrętów. Są to wypadki bardzo rzadkie i bardzo tajemnicze. Ale jeszcze bardziej tajemnicze, wprost niesamowite były zdarzenia, gdy na pełnym morzu napotymano samotne, nieuszkodzone okręty, pozabawione zupełnie załogi. Pusty zupełnie okręt snuł się po morzu niby wilmo, gnany kaprysami fal. Jednym z najbardziej tajemniczych i głośniejszych tego rodzaju wypadków była sprawa okrętu „Maria Celeste“. Statek ten blaskł się po oceanie bez załogi. Na pokładzie i w kajutach panował wzorowy porządek, ale — ani śladu człowieka. Było to makabryczne misterjum, którem zajął się wówczas najbardziej uzdolniony autor powieści kryminalnych Conan Doyle.

James Chester

Sprawa „Maria Celeste“ nie była osobniona. Zdarzały się i potem podobne wypadki, których mroku tajemniczości nigdy nie udało się rozświetlić. Tak na przykład zagadkowa historia statku „James Chester“. W lutym 1885 roku żaglowiec „Marathon“ z Newcastle spotkał na pełnym morzu okręt, który pozornie wicherem gnany, płynął bardzo nierówno, ostremi, niespodziewanemi skrętami.

„Niedoświadczeni marynarze“ — zawyrokował kapitan „Marathonu“ i polecił załozce skomunikować się z napotkanym statkiem. Ale ludzie, jacy powinni znajdować się tam, nie zwracali uwagi na nawoływania i sygnały; nikt nie zjawiał się na pokładzie. Ludzie morza są bardzo przesadni i załoga „Marathonu“ chciała czempredzej oddalić się od zagadkowego okrętu, od którego zalaływało grozą i śmiertelną awanturą. Kapitan „Marathonu“ jednak zdecydował się zbadać bliżej tę tajemnicę i rozkazał spuścić na morze łódź. Marynarze wsiadli do łodzi jedynie pod groźbą broni kaptanińskiej i popłynęli ku dziwnemu okrętowi.

Pytania bez odpowiedzi

Teraz dopiero można było zauważyć, że statek nazywa się „James Chester“. Marynarze wspięli się na pokład. Wszystko tam było w jak najlepszym porządku. Ale żagle były splecione, zerwane przez wicher — i nigdzie ani jednego człowieka...! Marynarze z „Marathonu“ byli tak przerażeni, że czyniąc nieustannie znaki krzyża, czempredzej powrócili na swój okręt. Kapitan jednak pragnął zbadać tę tajemnicę. Popłynął sam na „James Chester“. W kajucie kapitana brakowały dokumenty, księga okrętowa i kompas. Ubrania i bielizna były rozrzucone dookoła w największym nieporządku. Stół był przewrócony, naftowa lampa rozbita. Prawdopodobnie w kajucie tej odbyła się dzika walka i to walka między dwoma mężczyznanami. Ładunek frachtowy, składający się z bawełny, był na swoim miejscu.

Co więc stało się z załogą...? Z łodzi ratunkowych nie brak było ani jednej. W jaki sposób więc załoga opuściła statek? Kapitan „Marathonu“ wy-

kluczył przypuszczenie buntu, a więc masowego napadu na kapitana — ponieważ nie było śladów, które wskazywałyby na to. Dlaczego więc załoga opuściła okręt...? Nie było na to pytanie żadnej właściwej, wyjaśniającej odpowiedzi.

„Marathon“ przyholował zagadkowy okręt do Liverpoolu. W prasie rozwinęła się żywa dyskusja. Tajemnica „Jamesa Chestera“ stała się centralnym problemem dnia. Rojono najbardziej fantastyczne przypuszczenia. Władze wypowiadały zdanie, że nieszczęśliwa załoga „Jamesa Chestera“ została napadnięta i wytracona przez piratów, którzy często podówczas grasowali na morzach północnych i południowych. Ale to przypuszczenie zostało wkrótce przekreślone. Piraci bowiem polują na łup. Cemuż w takim razie pozostawili na miejscu drogi ładunek?

Powstała potem inna hipoteza: z niewiadomych przyczyn wybuchła na pokładzie zbiorowa panika. Marynarze ulegli zbiorowej psychozie i przerażili się jakiegoś wymaginowanego upióra. Ale dlaczego w takim razie nie zastosowali w ucieczce łodzi ratunkowych? Czy skakali przez burzę do morza...? Ale przec: w tej ostatniej hipotezie przemawia fakt, że z kajuty kapitana zginęły dokumenty i kompas — a to oznacza ucieczkę świadomą i planową.

Tajemnica „Jamesa Chestera“ pozostała nierozwiązana!

Co się stało z „Hermanią“

W kilka lat po tem niesamowitem zdarzeniu, gdy opinja publiczna zdolała uspokoić się po wstrząsie, wywołanym tajemnicą „Jamesa Chestera“ — zdarzył się niemal analogiczny wypadek. Niedaleko wschodnich wybrzeży angielskich kuter rybacki napotkał na stutonnowy okręt „Hermania“, bezpańsko prujący fale i wydany na pastwę wicherów. Na „Hermanji“, podobnie, jak na „Jamesie Chester“ nie brak było ani jednej łodzi ratunkowej, natomiast główny maszt był zupełnie zniszczony. Można więc było przypuszczać, że „Hermania“ uległa zderzeniu. Ale i w tym wypadku łodzie ratunkowe miałyby zastosowanie. Musiała więc istnieć jakaś inna przyczyna, której jednak nie znaleziono. W kajucie kapitana płonęła lampa i cykał spokojnie zegar. Zderzenie, które potrafiło uszkodzić główny maszt, uszkodziłoby więc napewno i zegar i lampę. Komisja rzeczoznawców, która jednak upierała się przy tej hipotezie, dowodziła, że statek, z którym zderzyła się „Hermania“ — zatonał — a z nim razem załoga „Hermanji“, próbująca ratować się w panice.

Pomimo starannej penetracji na wodach północnych nie znaleziono nawet śladów zatopionego rzekomo wraku. Sprzeciwiając się założeniom komisji rzeczoznawców, prasa i władze policyj-

ne były pewne, że na „Hermanji“ dokonano wstrząsającego przestępstwa, którego tajemnicy jednak wyświetlić nie zdołano. Członkowie załogi tego upornego statku nigdy już nie wrócili do swoich rodzin.

Jeszcze jeden wypadek

Jeszcze jeden wypadek nie został wyjaśniony. Było to w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. Łódź rybacka „New Union“ z Dover napotkała w kanale La Manche fregatę, płynącą pod pełnemi żaglami. Zbliżywszy się do fregaty, rybacy zauważyli, że niema na niej nazwy. Wszelkie sygnały i nawoływania nie odniosły skutku. Rybakom udało się dogonić żaglowiec. Załogi ani śladu! Ale w kajucie kapitana leżał trup człowieka.

Widocznie bronił się przed śmiercią. Twarz jego i głowa nosiły ślady licznych ciosów. W dłoni, kurczowo zacisniętej, tkwił rewolwer. Nie było ani jednego dokumentu, z którego można by wywnioskować o pochodzeniu statku. Ładunki, składający się ze zboża i pieniądze, były nienaruszone. A więc napad piratów wykluczony!

Fregatę przyholowano do najbliższego angielskiego portu, gdzie dokładnie zbadano tajemnicze kolczności. Najlepsi detektywi głowili się nad tragedją tych trzech statków. W żadnym wypadku nie zdołano rozświetlić tajemnicy choćby jednym promieniem prawdy.

Wyrok śmierci na... chustkę do nosa

Szczoteczka do zębów jest przyrządem niehigienicznym. Fortuna dla wynalazcy nowego sposobu pielęgnacji zębów.

Posiadanie własnej szczoteczki do zębów i chusteczki do nosa uchodzi naogół za podstawowe wymaganie higieny życia codziennego. Wedle rozpowszechnienia szczotek do zębów określa się nieraz stopień kultury narodu. W szkole uczy się dziecko, że powinno dwa razy dziennie myć zęby własną szczotką. To samo powie każdy dentysta.

Otóż — właśnie, że nie każdy! Na niedawno odbytym zjeździe amerykańskich stomatologów powzięto szereg sensacyjnych uchwał, skierowanych przeciwko zwyczajowi... używania szczoteczki do zębów. Amerykańscy dentyści na podstawie długotrwałych badań doszli do wniosku, że szczoteczka do zębów jest przedmiotem wysoce niehigienicznym i sprzyja zaleganiu się bakterij w jamie ustnej!

Wywodom tym trudno dać wiare, ale już krótkie zastanowienie musi wzbudzić w nas wątpliwości co do użyteczności przedmiotu, który używamy do pielęgnowania uezębienia. Czem jest właściwie szczoteczka do zębów? Przyrządem sporządzonym w sposób bardzo zbliżony do fabrykacji szczotek ubraniowych czy nawet szczotek do zamiatania, tyle tylko, że przy przestrzeganiu czystości. Składnikami szczotki jest więc szczecina, albo sztuczny włos, następnie rączka — drewniana lub z masy, wreszcie klej,

przy pomocy którego włosie zostaje umocowane. Taką szczotkę wprowadzamy do jamy ustnej, gdzie znajduje się niezliczona ilość bakterij i czyścimy nią zęby przy zastosowaniu jakiegoś środka aseptycznego.

Pięknie! Ale po skończonem czyszczeniu odkładamy szczoteczke do futerału, gdzie spoczywa ona aż do następnego czyszczenia. Czyż nie jest rzeczą jasną, że w ciągu tego czasu rozmnażają się w niej drobnoustroje — poczestki te, które wprowadzone zostały z jamy ustnej, a po części nowe! I taką rojąca się od bakterij szczotkę wprowadzamy znów do jamy ustnej! Czyż nie jest rzeczą jasną, że osiągamy w ten sposób skutek przeciwny do zamierzonego? Wprawdzie bowiem czyścimy emalje naszych zębów, ale jednocześnie zakażamy jamę ustną bakterjami! Czyż można sobie wyobrazić lepszy obiekt dla drobnoustrojów, jak szczotka do zębów, wicznie wilgotna, nigdy nie wyczyszczona dokładnie.

Cóż wobec tego robić? Lekarze amerykańscy postanowili ufundować nagrodę dla wynalazcy nowego instrumentu, który spełniając wszystkie warunki stawiane mu przez nowoczesną naukę o pielęgnacji zębów nie będzie posiadał złych stron szczoteczki. Nagroda wynosi 5000 dolarów. Poza tem wynalazca ma zapewnione poparcie dentystów amerykańskich w propagandzie nowego środka. Gdyby więc wszedł w porozumienie z jakimś konsorcjum przemysłowem, wyroby jego miałyby w Ameryce zapewniony zbyt. Innemi słowy szczęśliwego wynalazcy takiego instrumentu czeka fortuna! Sądzić należy, że i Europa zainteresowałaby się jego pomysłem, bowiem i tu odzywają się coraz krytycz-

niejsze głosy o szczoteczce do zębów. Pewien lekarz niemiecki skonstruował nawet jakiś instrument zastępczy, ale instrument ten nie ostał się podczas praktycznych prób jego zastosowania.

Dużo zwolenników posiada starożytny zwyczaj czyszczenia zębów przy pomocy... drewnianej pałeczki. Nie jest to może takie wygodne, jak czyszczenie szczoteczka, ale z punktu widzenia higieny bardziej wskazane.

A teraz skolei rozprawmy się z chusteczką do nosa. I tu sprawa ma się podobnie. Człowiek czyści nos — raz, potem drugi. Za każdym razem przytyka do organu powonienia — i to, w bezpośrednim sąsiedztwie jamy ustnej, chusteczkę zakażoną wydzielinami. Oczywiście, nie pozostaje to bez skutku dla zdrowia. Zwłaszcza ludzie zakatarzeni powinni unikać chustek, które znaczenie przedłużają okres zakatarzenia. Jednym słowem — precz z chusteczką! Nie higieniczna, nieapetyczna, — poco nam ten anachronizm?! Czyż nie lepiej iść śladem mądrych Japończyków, którzy używają wyłącznie chustek papierowych wyrzucanych po jednorazowym użyciu? Każdy sam chyba pojmuje, że zwyczaj ten jest daleko bardziej wskazany z punktu widzenia racjonalnej pielęgnacji zdrowia. A ponieważ tymczasem jeszcze się u nas takich chustek nie robi, trzeba stosować do wycierania nosa najzwyklejszą lignię. Zwłaszcza w wypadkach zakatarzenia.

Nie będziemy więc żałować ani chustki, ani szczoteczki do zębów — jednakże, dopóki nauka nie da „zastępstw“ odpowiednich i praktycznych — trzymajmy się jeszcze starych kanonów higieny.

Dr. M. JOSS.

Antyjapońska propaganda w Japonii

Obywatele japońscy zauważyli ze zdumieniem napis na pudełkach zapatek „Precz z Japonją“.

Zapalki z tym obraźliwym napisem wyrabiane były przez pomysłowego fabrykanta japońskiego na eksport do Chin. Tymczasem ostatnio Chiny wzbro-

niły wszelkich manifestacyj złych uczuć w stosunku do Japończyków i zapalki nie mogły być eksportowane do Chin.

Fabrykant zmuszony był przeto sprzedawać je po mocno niższej cenie we własnym kraju.

Trzeci dzień Igrzysk Zimowych

Wysokocyfrowe zwycięstwo hokeistów polskich nad Łotwą. Ameryka pokonana przez Italię

GARMISCH PARTENKIRCHEN, 8 lutego.
Trzeci dzień Igrzysk Zimowych upłynął pod znakiem sensacyjnej hokejowej, do których w pierwszym rzędzie zaliczyć należy nieoczekiwane zwycięstwo Italii nad Ameryką.
Niezwykle ciekawy przebieg miało spotkanie Francji z Belgią, które po trzykrotnym przedłużeniu zakończyło się zwycięstwem francuzów.
Polacy grali w sobotę z Łotwą, odnosząc zwycięstwo w stosunku 9:2. Zwycięstwo to nie posiada jednak większego znaczenia, gdyż po piątkowej niezasłużonej przegranej z Austriakami zostaliśmy wyeliminowani z turnieju.
Kierownictwo naszej ekspedycji zamierzało początkowo założyć protest, wobec jednak braku szans zrezygnowano z tego zamiaru. Udział naszej drużyny w Igrzyskach uważać należy więc za zakończony. Być może, że hokeiści polscy wezmą udział w turnieju pocieszenia, który rozegrany zostanie w Monachium.
Decyzja w tej sprawie jeszcze nie zapadła.
Oprócz rozgrywek hokejowych odbył się w sobotę slalom, zakończony zwycięstwem niemieckiego Cranza, która zdobyła pierwszy medal dla Niemiec.
Przebieg zawodów sobotnich przedstawia się następująco

Kanada—Austria 5:2
Zaszczytna przegrana austriaków
Garmisch, 8 lutego.

Z dużym zainteresowaniem oczekiwano dziś w Garmisch spotkania Kanady z Austrią. Nieoczekiwanie zupełnie stawili austriacy dzielny opór mistrzom świata, będąc zwłaszcza w ostatnich dwóch tercjach zupełnie równorzędnym przeciwnikiem. Jedynie pierwsza tercja stała pod znakiem kompletnej przewagi kanadyjczyków, dla których Gerisom i Winkley zdobyli po dwie bramki.
W drugiej tercji postawili austriacy wszystko na jedną kartę, przypuszczając generalny atak na bramkę przeciwnika. Mimo to udało się kanadyjczykom zdobyć z wypadu piątą bramkę. Dopiero pod koniec tej tercji zdobywają austriacy dwie bramki, przyczem miało się wrażenie, że obrona kanadyjczyków, jak gdyby zrezygnowała z obrony swej świątyni.
Trzecia tercja jest bardzo zacięta. Na dobro austriaków należy podać, że byli oni w tej tercji zupełnie równorzędnym przeciwnikiem kanadyjczyków.

Anglia—Japonia 3:0 (1:0, 0:0, 2:0)
Garmisch Partenkirchen, 8 lut.
W meczu hokejowym przeciwko Anglii, trzymała się drużyna japońska b. dzielnie, osiągając nieoczekiwane b. zaszczytny wynik.
Doskonale bronil zwłaszcza bramkarz japończyków. Mimo wybitnej przewagi angiików, udało się japończykom przez dłuższy czas utrzymać wynik 0:1 i dopiero w trzeciej tercji, zdobyli angiicy dalsze dwie bramki.

Czechosłowacja—Węgry 3:0
Garmisch, 8 lutego.
W obecności 6 tysięcy widzów rozegrany został w sobotę niezwykle interesujący mecz hokejowy między Czechosłowacją a Węgrami, zakończony zwycięstwem Czechów w stosunku 3:0 (1:0, 1:0, 1:0).
Niewiele więcej z gry mieli Czesi, którzy już w pierwszej tercji zdobyli bramkę ze strzału Kucery.

W drugiej tercji, mimo zupełnie równorzędnej gry, zdobywają Czesi drugi punkt ze strzału Sirotki.

W ostatniej tercji gra zaostrza się bardzo, zamieniając się chwilami w formalną bijatykę. Węgrzy dążą z wszelką ceną do poprawienia wyniku. Nie udaje im się to jednak i Malecek zdobywa dla Czechosłowacji trzecią bramkę.

Niemcy—Szwajcaria 2:0
Garmisch, 8 lutego.
W sobotę w godzinach wieczornych rozegrany został mecz hokejowy między Niemcami a Szwajcarią zakończony zwycięstwem Niemiec w stosunku 2:0 (0:0,

1:0, 1:0). Bramki dla zespołu niemieckiego zdobyli: Rudi Ball i Janecke.

Straszny wypadek Ruuda
w Garmisch Partenkirchen
Garmisch-Partenkirchen, 8 lutego.
W czasie treningów na skoczni uległ wypadkowi Norweg Sigmund Ruud, brat słynnego Birger Ruuda. Sigmund Ruud upadł tak nieszczęśliwie, że dostał wstrząsu mózgu. Przewieziono go do

szpitala. Znajduje się on pod opieką kilku lekarzy.

Polacy wylosowali 4-ty numer do biegu sztafetowego
Garmisch, 8 lutego.
W sobotę późnym wieczorem rozlosowano start w biegu sztafetowym. Startują sztafety 16-tu państw: Polacy wylosowali kolejny czwarty numer za Szwecją, Czechosłowacją i Finlandią a przed Włochami, Jugosłowianami i t.d.

Polska zwycięża Łotwę 9:2

Dobra gra hokeistów polskich

GARMISCH PARTENKIRCHEN, 8 lutego.
W sobotę rozegrany został w ramach turnieju olimpijskiego mecz hokejowy pomiędzy Polską a Łotwą. Polska odniosła zdecydowane zwycięstwo w stosunku 9:2 (1:0, 4:0, 4:2).
Mecz rozegrany został przy pięknej pogodzie

w idealnych warunkach atmosferycznych przy temperaturze 8 stopni poniżej zera. W pierwszej minucie Lotysze mają lekką przewagę, ale Polacy przejmują szybko inicjatywę i zdobywają prowadzenie przez Kowalskiego.
W drugiej fazie gry Polacy rozegrali się i

mała już przynajmniej przewagę nad przeciwnikiem. Owocami tej przewagi są cztery dalsze bramki, zdobyte przez Kowalskiego, Wołkowskiego, Stupnickiego i znowu Wołkowskiego.

Sensacyjna porażka Ameryki

w meczu hokejowym z Włochami

Garmisch, 8 lutego.
Olbrzymią sensację przyniósł mecz hokejowy Ameryka — Włochy, zakończony po niesłychanie zaciętej walce, obfitującej w dramatyczne momenty, zwycięstwem Włoch w stosunku 2:1. Mecz był czterokrotnie przedłużany i dopiero w czwartej dogrywce włosi zdobyli decydujący o zwycięstwie punkt. Pierwsza tercja dała wynik bezbramkowy.

kowo mimo gwałtownych ataków Amerykan.
Wobec wyniku remisowego zarządzo na została dogrywka. Trzykrotne przedłużenie meczu nie daje rezultatu. Dopiero w czwartym przedłużeniu w czasie zamieszania pod bramką Ameryki pada decydujący punkt ze strzału Scottiego. Ostatnie dwie minuty upływają pod znakiem ostrych ataków Amerykan którzy przesuwają do napadu 5-ciu zawodników. Włosi cofają jednak całą swoją drużynę przed bramką i utrzymują do końca zwycięski dla siebie wynik.
Wśród 6.000 widzów obecnych było wielu Włochów, którzy wynieśli graczy włoskich na ramionach z boiska.

W ostatniej tercji gra się nieco zaostrza, przewaga Polaków trwa w dalszym ciągu. W tym okresie gry Polacy zdobywają dalsze 4 bramki przez Kowalskiego, Zielińskiego, Marchewczyka, Lotysze dwie przez Bebrisa i Petersonsa.
W drużynie polskiej wyróżnili się Kowalski i Zieliński. U Lotyszów dobra była obrona i bramkarz, zawiódł natomiast atak.
Mimo wczesnej pory, mecz zgromadził bardzo wielu widzów.
Drużyna polska grała z dwoma rezerwowymi. Stogowskiego zastąpił Przędzicki, Kaszrzejkiego Stunicki.

W pierwszych minutach drugiej tercji zaznacza się przewaga Ameryki zaakcentowana bramką zdobyta przez Garrisona. Na kilka sekund przed końcem tercji Włochom udało się wyrównać przez Zucchiniego.
Trzecia tercja kończy się bezbramkowo

Francja zwycięża Belgię 4:2

po trzech dogrywkach

Garmisch - Partenkirchen, 8 lutego.
Mecz hokejowy Francja — Belgia zakończył się zwycięstwem drużyny francuskiej w stosunku 4:2. Mecz miał dramatyczny przebieg i został rozstrzygnięty dopiero po trzech dogrywkach.
W pierwszej tercji Francja zdobyła prowadzenie przez Hasslera.
W drugiej fazie gry belgijczycy wyrównali przez Poetmansa, trzecia tercja wreszcie dała bezbramkowy wynik, tak, że w przepisowym czasie mecz dał wynik nierozstrzygnięty 1:1. Zgodnie z przepisami zarządono dogrywkę. Po pierwszym przedłużeniu wynik był wciąż bezbramkowy. Druga dogrywka zakończyła się wynikiem 1:1.
Ogólny wynik zatem brzmiał 2:2, dopiero w

trzeciej dogrywce Francja zdobyła dwie bramki decydujące o zwycięstwie przez Hasslera i Delesalle'a.

Sukces niemki Kranz
Garmisch-Partenkirchen, 8 lutego.
W ogólnej klasyfikacji piątkowego biegu zjazdowego i sobotniego slalomu pierwsze miejsce zajęła Niemka Kranz 97,06 pkt. przed Niemką Grasseger 95,25 pkt. i Nilsen (Norwegia) 93,48. Miejsca piąte i szóste zajęły również zawodniczki niemieckie.

Warta przyjechała bez Kajnara

Lódź, 9 lutego.
Drużyna pięściarska Warty, której skład pozostawał do wczoraj, podobnie jak zresztą jeszcze do tej chwili skład IKP, mocno zakonspirowany przyjechała do Łodzi wczoraj o północy.
Pilot przyjechał wczoraj z Katowic, a z Poznania przybyli Koziółek, Sobkowiak, Rogalski, Jarecki, Sipiński, Florysiak, Szymura.— Jako kierownik ekspedycji przyjechał kapitan związkowy PZB p. Bielewicz, a jako sekundant trener Szydło.
Tak więc ostatecznie Kajnara zastąpić ma w wadze lekkiej Jarecki, chociaż mówią też o przeniesieniu do tej wagi Sipińskiego, a wtedy doszłoby do emocjonującego spotkania jego z Woźniakiem-widzów.
Skład IKP jest jeszcze wciąż nieznanym i ustalenie jego nastąpić ma dopiero przed samym spotkaniem.
Komu na dobre wyjdzie ta cała „maskarada” okażą już najbliższe godziny.

Mistrzostwa szosowe

Polski odbędą się w Poznaniu

Warszawa, 9 lutego.
Zarząd Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich zdecydował na swym ostatnim posiedzeniu przydzielić Poznanowi organizację tegorocznych mistrzostw szosowych Polski.
Mistrzostwa te zgodnie z kalendarzykiem PZTK przeprowadzone mają być w dniu 12 czerwca.

CORSO
Poraz pierwszy w Łodzi!
Ceny miejsc na pierwsze seanse od 50 gr. na następne 54, 85 i 1.09.
Pocz. seansów o g. 4, w soboty i niedziele o g. 12.

„KOBIEȚA WŁAMYWACZ”
Wielki dramat sensacyjny
W rolach głównych: GERTRUDA MICHAEL I PAUL CAVANAGH
Film wytwórni „PARAMOUNT”.
Nadprogram: Aktualności P. A. T.

RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40.
Tel. 141-22
Dziś i dni następnych!

MARTA EGGERTH
w najpiękniejszym wiedeńskim arcydziele muzycznym
CLO-CLO Dziewczę z Budapesztu
MÓWIONY I SPIEWANY PO NIEMIECKU
Nadprogram: „PIEŚŃ WIOSNY” groteska kolorowa
Następny program: „SZALONY PORUCZNIK”.
Początek w dni powszednie o g. 4-ej po poł., w soboty, niedziele i święta o 12-ej w poł.
NA PIERWSZY SEANS I PORANKI MIEJSCA PO 54 gr.

Codzienna nowelka „Expressu”.

Sukces detektywa

Jammes Booclyn, znany detektyw angielski, zapalił fajkę, zmierzył zlekka pogardliwym spojrzeniem grupę reporterów, zgromadzonych w westybulu hotelu „Imperial” i spytał:

— Czego właściwie panowie sobie życzą?

— Chcieliśmy się dowiedzieć, w jaki sposób dzisiejszej nocy ujął pan słynnego bandytę, Edgara Boleya?

— Kosztowało mnie to wiele trudu — uśmiechnął się detektyw.

— O tem wiemy doskonale. Ale chcieliśmy zdobyć trochę szczegółów. Czy pan już oddawna śledził Boleya?

— Od sześciu miesięcy, to znaczy od czasu, gdy Boley zamordował znanego bankiera Harrisona. Zbrodniarz nie zdążył wówczas zrabować pieniędzy. Spłoszył go jeden z klientów bankiera.

— O tem wszyscy doskonale pamiętamy — odezwał się jeden z reporterów. — Chcieliśmy dowiedzieć się, w jaki sposób pan ustalił, że Boley właśnie dzisiejszej nocy będzie się znajdował w pociągu pośpiesznym, zdążającym do Londynu?

— Śledziłem go, jak panom zaznaczyłem, od sześciu miesięcy. Posiadałem dokładny rysopis zbrodniarza.

— Ale przecież Boley po mistrzowsku zmieniał swój wygląd zewnętrzny. Kilkakrotnie występował w roli wędrownego aktora, niekiedy udawał kupca cudzoziemskiego. Zmieniał nawet barwę swej twarzy, przypominając nieraz do złudzenia hindusa, lub mulata.

— Oczywiście — uśmiechnął się pogardliwie detektyw. — Wiedziałem o tem doskonale. I dlatego właśnie ta cała historia tak długo trwała. Wiedziałem, że Boley nie wymknie się z moich rąk i wreszcie ptaszek wpadł w sidła.

— To nadzwyczajne — zawołał z zachwytem jeden z reporterów. — Podobno tym razem Boley był znakomicie ucharakteryzowany.

— Tak jest — odparł mu detektyw. — To doprawdy genialny przestępca!

— Jeszcze jedno — odezwał się jakiś głos. — Czy pan go natychmiast poznał?

— Oczywiście. Wiedziałem przecież, że będzie wracał tym pociągiem do Londynu.

— A w jaki sposób pan zdobył te informacje?

— Tego panom jeszcze nie mogę powiedzieć. Ponowile chyba rozumieją, chodzi o dobro śledztwa.

Reporterzy wielkich pism londyńskich spoglądali z nieukrywaniem zachwytem na słynnego detektywa. Boley był swego rodzaju znakomitością. Przed pół rokiem wyznaczono za jego ujęcie nagrodę w wysokości 2 tysięcy funtów szterlingów. Wydawało się, że nikt nie wpadnie na ślad bandyty.

I nagle Booclyn, o którym już mówiono w Londynie, że został całkowicie zdystansowany przez młodszych kolegów, zdołał go żywcem ująć.

— Panowie wybaczą — powiedział nagle Booclyn — ale doprawdy nie mam już czasu.

Reporterzy z szacunkiem uściłi mu rękę.

Nazajutrz we wszystkich większych pismach londyńskich ukazały się szorstkie wywiady, zaopatrzone w liczne zdjęcia Booclyna.

Późnym wieczorem detektyw zetknął się w jednym z nocnych lokali ze swym wieloletnim, wypróbowanym przyjacielem. Booclyn był już mocno podchmielony. Wypili jeszcze sporą porcję whisky.

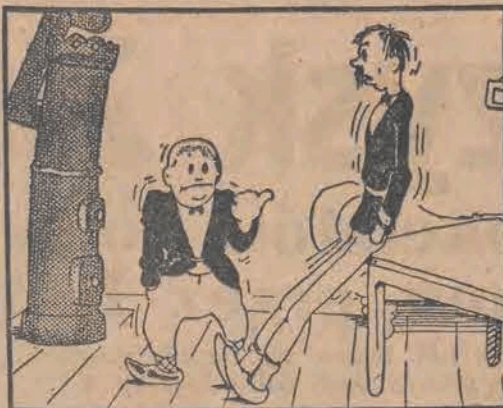
— Powiedz mi, Jammesle, w jaki sposób doprawdy wpadłeś na ślad Boleya? — pytał go przyjaciel.

Booclyn zniżył głos.

— Wracałem w nocy z Manchesteru. Przegrałem w karty około 1000 funtów szterlingów. Pieniądze te podjęłem z państwowej kasy. Groziło mi aresztowanie. Nie mogłem liczyć na niczyją pomoc. Byłem zresztą zupełnie zmęczony do życia. Zgasilem światło w przedziale, położyłem się na ławce, przymknęłem oczy i wyciągnęłem z kieszeni rewolwer. Miałem zamiar

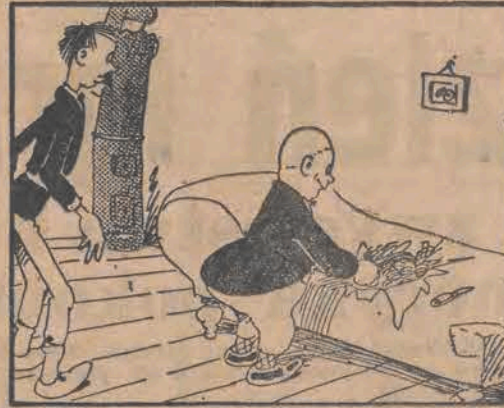


PAT i PATACHON



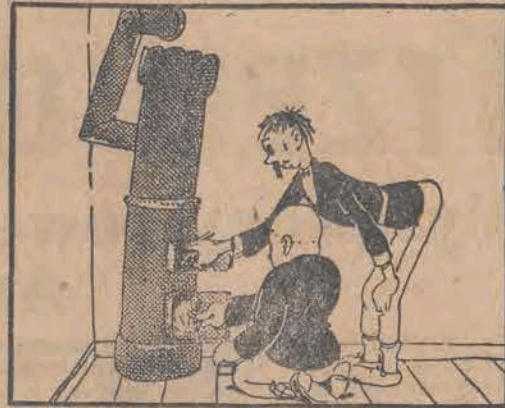
Pat: — Zdawało się, że zima już minęła, a tu znów mrozy nastaly... Strasznie zimno... Należałoby w piecu napalić, ale czym?...

Patachon: — Szkoda, że nie mamy kopalni węgla... Napakowalibyśmy pełny piecyk... Ale trzeba coś wykombinować... Poczekaj... Mam myśl!



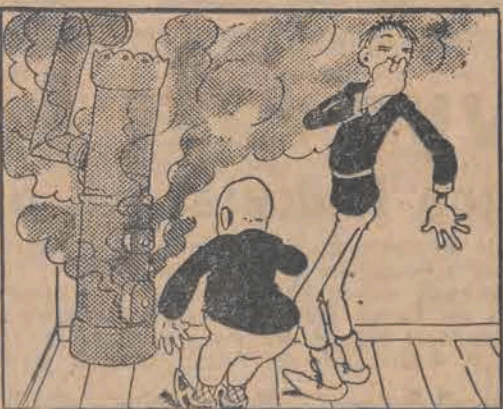
Patachon: — W tej kanapie i tak było za dużo siana!... Kanapa przecie to nie koń, żeby sianem się żywić... Zobaczysz, jak to się będzie fajnie paliło...

Pat: — Muszę stwierdzić, że pod moim światłym wpływem twoja lepetyna zmadrzała troszeczkę... Pomysł wprawdzie nie jest genialny, ale również nie głupi...



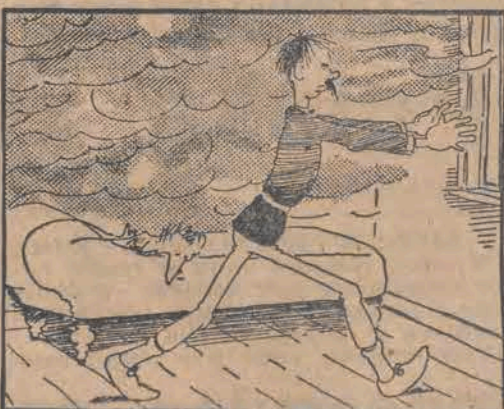
Patachon: — Zobaczysz, jak tu zaraz będzie ciepło... Zdejmiesz nawet marynarkę, tak ci będzie gorąco... Ja jestem specjalistą od palenia w piecach...

Pat: — Bardzo mnie to cieszy... Nareszcie możesz się do czegoś przydać... Podpal, a ja tymczasem zamknę górne drzwi... Gotowe!



Pat: — Uffff!... Co za dym!... Jesteś naprawdę mistrzem w paleniu pieców!... Mógłbyś domy podpalać!... W każdym razie do straży ogniowej niktby ciebie nie przyjął!

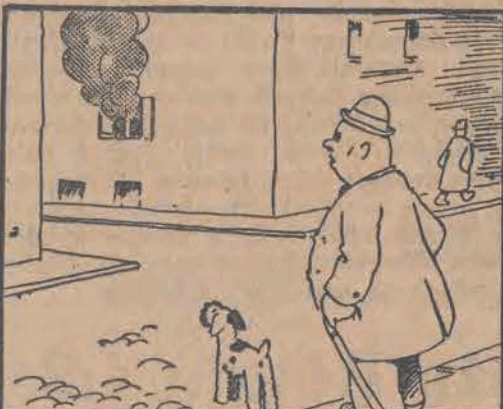
Patachon: — Nie rozumiem, co tu mogło się stać... Pewnie ktoś naumyślnie dmucha w komin... Napalone było pierw szorzednie!



Pat: — I dymi się też pierwszorzędnie!... Muszę otworzyć szybko okno, bo w przeciwnym razie zadusimy się w tem piekle!... Gdyby były pod ręką buteleczki, tobyśmy zbierali ten dym i potem sprzedawali Abisycykom, jako najnowszy, najskuteczniejszy gaz wojenny!



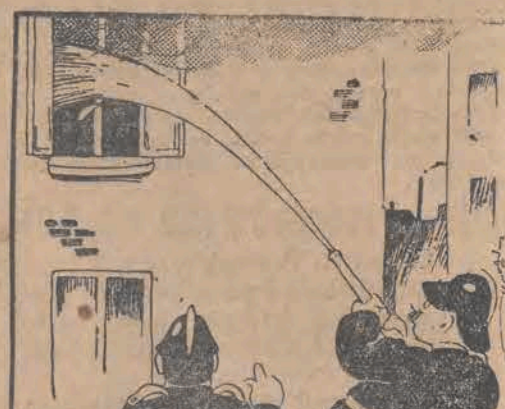
Pat: — Uffff!... Nareszcie człowiek odechnął swobodnie... Ciepłej od tego wprawdzie nie będzie, ale za to przynajmniej nie potrujemy się tym wstrętnym gazem... Oto skutki pomysłów mojego przyjaciela!... Sądziłem, że już zmadrzał, a okazuje się, że jest głupszy niż dawniej.



Pan Głuptak: — Dym... A przysłowie mówi, że niema dymu bez ognia... A ogień to znaczy pożar... A jeżeli pożar... Rety!... Trzeba zawołać na pomoc... ale zapomniałem kogo... Policję?... Nie... Pogotowie?... Też nie... Straż ogniową!... Azorku, chodź, pomożesz mi!...

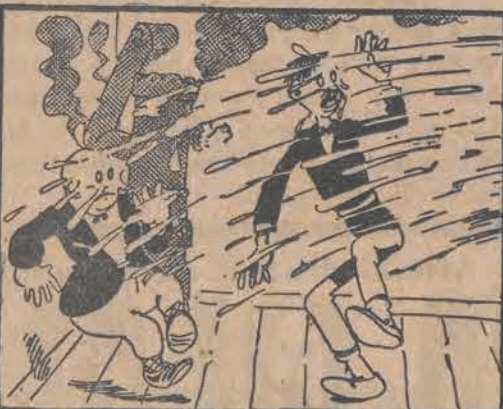


Pan Głuptak: — Za chwileczkę będzie straż ogniowa... Boję się spojrzeć, ale tam musi być chyba ogromny pożar!... Dymu przynajmniej było tyle, jakgdyby pół miasta stało już w ogniu!... Hallo!... Panowie straż ogniowa!... Proszę zabrać ze sobą wodę z podwójną porcją soku!...



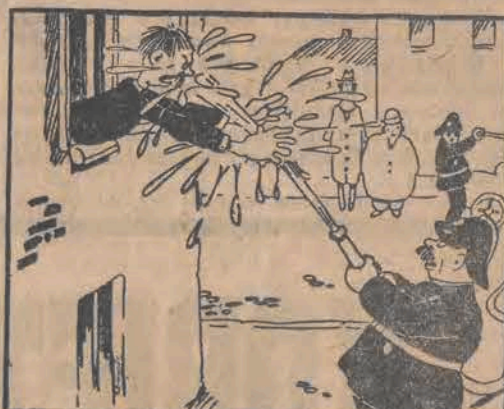
Sierżant straży: — Panie Pompka, nie żałuj pan wody, wal pan na całego!... Musimy prędko ten pożar ugasić, bo dziś są imieniny mego stryja!

Strażak: — Już się robi, panie sierżancie... Już leję tak, jak dla rodzzonego brata! Za dwie minuty na miejsce domu będzie jezioro...



Pat: — Co... co... co... co... to?!?... Dach się urwał?!... Deszcz zaczął padać?!... Mów... mów... mówić wcale nie można!...

Patachon: — Prawdziwe bałwany morskie!... Już wolę dym, niż ten potop!... Pierw ktoś dmuchał w komin, teraz wlewa nam przez okno cały Bałtyk!



Pat: — Pa... panie strażak!... Zamknij pan sikawkę!... Przecie ja wcale mówić nie mogę... Za... zamknij pan!...

Strażak: — Pan mi nie będzie mówił co ja mam robić!... Ja wiem jak się gasi pożar! Trochę zimnej wody na głowę panu nie zaszkodzi!...



Pat: — Brrrr... Teraz mną na dodatek febra trzęsie... Żeby tak mi dzwonia, że mógłbym się gdzieś zgodzić za dzwonek elektryczny!...

Patachon: — Przyznaję, że mi się z tym piecem nieszczęśliwie udało... Ale czy nie przepowiedziałem, że zdejmiesz marynarkę?... I sprawdziło się...

strzelić sobie w głowę.

— Ty? — zawołał zdumiony przyjaciel.

— Tak jest. Nie miałem doprawdy innego wyjścia. I nagle otworzyły się drzwi przedziału. Jakiś drab rzucił się

na mnie. W obliczu niebezpieczeństwa obudziła się we mnie chęć do życia. Na szczęście, trzymałem w ręku rewolwer. Napastnik musiał się poddać. Później dopiero przekonałem się, że był to Boley, o istnieniu którego już dawno zda-

żyłem zapomnieć. Boley sadził, że ja go szpieguję. Wpadł do przedziału, by mnie nazawsze unieszkodliwić. A tymczasem ja stałem się bohaterem dnia i, co najważniejsze, otrzymałem 2 tysiące funtów szterlingów.

Dol.